

Paweł Siechowicz

De Musica: próby krytyczne/essais critiques

21 grudnia 2015

Lekkomysłność

Bach Giugliana Carmignoli¹

Transmisja radiowa przemienia muzykę, odrywa ją od ciał wykonawców i niesie daleko. Schwytana w rozpiętej nad naszymi głowami pajęczej sieci eteru daje się słuchać bez względu na fizyczne oddalenie.

Samotny wieczór w warszawskim mieszkaniu. Żona słucha go na żywo w Gdańsku (jest poniedziałek, pierwszy dzień festiwalu Actus Humanus), patrzy na jego nonszalanckie gesty, jak aprobującym skinieniem docenia szyk butów jednego z członków Accademii Bizantyny (czy tylko ona zwróciła na to uwagę?), jak tupie nogą w głuche pudło sceny, podbijając akcenty frazy (to poniewczasie wyjaśnił mi dopiero prowadzący radiową transmisję Marcin Majchrowski). Ja włączam radio i zamykam oczy. Czy słuchamy tak samo?

Wyobrażam sobie Carmignolę, a więc mam świadomość, że nie ma go przy mnie. Wyobrażam sobie jego nieistniejące tutaj gesty i nieistniejący tutaj instrument. Docierające do moich uszu dźwięki noszą na sobie ich wyraźny ślad. Ręka wirtuoza odcisnęła na nich swoje znamię.

Znamię, o którym myślę, jest tym dla muzyki, czym charakter pisma dla dyskursywnej myśli. Kształt liter, zaokrąglenie brzuszków, rozwiąłość zawijasów, rozmach czy ciasnota duktu – nie one odsłaniają sens zdania, ale to dzięki nim dotykamy osobowości autora. Bywa, że charakter pisma czy szerzej – sposób zapisu – rozjaśnia wyrażoną w słowach myśl. Znamieniem Carmignoli jest lekkość. Jego smyczek odrywa dźwięki od strun i unosi je w sferę muzycznej abstrakcji.

Chcę wyjaśnić, czym jest lekkość, o której mówię, dlatego otwieram pierwszy z *Wykładów amerykańskich* Itala Calvina. Autor *Rycerza nieistniejącego* dał w nim bowiem jej niezastąpioną wykładnię. „Lekkość – pisze Calvino – kojarzy mi się z precyzją i określonością, nie zaś

¹ Zob. *Violin Concertos BWV 1041-43, 1056R, 1052R [Carmignola-Concerto Köln]*, https://www.youtube.com/playlist?list=PLiJnN4bTWJl3R032yh_iTRkDVae6AvBU_p (dostęp on-line 21.12.2015).

z niejasnością i zdaniem się na przypadek”. I zaraz w następnym zdaniu przywołuje słowa Paula Valéry’ego: *Il faut être léger comme l’oiseau, et non comme la plume* [„Trzeba być lekkim jak ptak, a nie jak piórko”]². Obraz ptaka, który zdecydowanymi uderzeniami skrzydeł wzbija się w powietrze przeciwstawiony obrazowi piórka bezwolnie targanego najłżejszymi poruszeniami powietrza chwyta sedno fenomenu Carmignoli. Każda jego fraza doskonale wie, dokąd zmierza. Z każdego pasażu bije pewność celu. Nawet w największym pędzie nie ma mowy o potknięciu.

Uderzająca lekkość bycia Carmignoli na estradzie znamionuje precyzję jego muzycznej myśli. Gdy gra koncerty skrzypcowe Bacha, jego sola wstrzymują oddech muzyki (zmieniają odczucie czasu). Dopiero tutti pozwalają zaczerpnąć tchu (wracają *a tempo* – do stałego pulsu). Wstrzymywane długie dźwięki dopełniane potokiem perlistych szesnastek, które nigdy się nie spóźniają, by zdążyć na początek kolejnej frazy to moment zawieszenia, który entuzjastów sportu uwodzi w piłkarskim dryblingu. Michał Paweł Markowski nazywa go kiwką. W jego najnowszym zbiorze esejów znalazł się jeden, od którego cały zbiór zaczerpnął swoją nazwę – to właśnie *Kiwka*.

Bohaterem eseju Markowskiego jest legendarny piłkarz znany pod przydomkiem Garrincha³ czyli wróbelek („Czy dlatego, że mały, czy dlatego, że dziobiący, skubiący obronę przeciwnika?”⁴). „Drybler – pisze Markowski – jest artystą, bo – jak opis w opowiadaniu – powstrzymuje na chwilę bieg akcji, zwalnia tempo, wykrawa z wartkiego strumienia wydarzeń na boisku drobny, ale wspaniały ornament, wart oglądania w nieskończoność poza meczem, wspomniany latami, tak jak dzieło sztuki o tyle ma wartość, o ile może być oglądane poza kontekstem, który je do istnienia powołał”⁵. Drybler-artysta wymyka się taktycznej celowości narzuconej rozgrywce przez trenera. Zawsze w ostatniej chwili wykonuje unik, dzięki któremu uchodzi cało przed grotem strzały czasu. „Nic tu się nie posuwa do przodu, wszyscy się niecierpliwią, tylko kilku fanatyków powstrzymywanej ejakulacji trwa w napięciu”⁶.

Moment, w którym Garrincha stoi naprzeciwko obrońcy, trzymając go w niepewności przyprawia o bezdech kibiców dokładnie w ten sam sposób, w jaki o bezdech przyprawia

² Italo Calvino, *Wykłady amerykańskie*, tłum. Anna Wasilewska, Gdańsk, Warszawa 1996, s. 20.

³ Zob. *Garrincha - The King of Dribble*, <https://www.youtube.com/watch?v=JeYyx87NWrU> (dostęp on-line 21.12.2015)

⁴ Michał Paweł Markowski, *Kiwka*, Kraków, Budapeszt 2015, s. 200.

⁵ Ibidem, s. 205-206.

⁶ Ibidem, s. 206.

słuchaczy zatrzymywanie się przez Carmignolę na długich dźwiękach frazy. Jej dopełnienie, które – mimo wcześniejszej zwłoki – idealnie trafia w puls, przyprawia o ekstazę, która gotowa by znaleźć ujście w okrzyku *Olé* (na stadionach zagościł on 20 lutego 1958 roku, gdy podczas meczu Botafogo z River Plate Garrincha raz po raz wyprowadzał w pole obrońcę Vario). To wstrzymanie czasu w jego linearnym biegu elektryzuje tym silniej, gdy jest wpisane w praktykę kompozytorską: „U Beethovena – mówił Karol Berger w rozmowie, którą niedawno odbyliśmy – znajdziemy wiele momentów zawieszenia czasu, wyjścia z tego pędu ku celowi. Jest to dla niego chyba równie charakterystyczne, jak heroiczna droga ku świetlanemu celowi. Czasem jak gdyby gubi się gdzieś i musi szukać stamtąd powrotu”⁷. Ale i u Bacha, którego nazwisko w tytule swojej książki Berger połączył z pozaczasowością, odnajdziemy wprowadzone podporządkowany nadrzędnej cykliczności, ale przecież „szalony pęd ku celowi”⁸.

Raz drapieżna, raz słodka, ornamentacja Carmignoli nie zdradza śladu wysiłku. Figlarne ozdobniki tryskają spod jego palców jak woda z górskiego źródła, które staje się zaczątkiem krystalicznie czystego strumienia. Carmignola jest Merkucjum skrzypiec. Pierwsze czasowniki zaplanowane przez Szekspira dla wiernego towarzysza rozterek Romea brzmią: „*to dance, to soar, to prickle* [tańczyć, wznosić się, ukłuć]”⁹. One też doskonale charakteryzują grę włoskiego skrzypka.

Kiwka to manifestacja wolności. Czyniąc ją tytułem swojego zbioru, Markowski podnosi ją do rangi symbolu. Kiwka to swoboda. „Co to znaczy być swobodnym? – pyta. – Czy stać nas w ogóle, a mnie szczególności, na swobodę? Czy swoboda pozwala dalej widzieć? Czy swoboda to cnota, którą należy pielęgnować czy wstydliva choroba, którą trzeba ukrywać przed entuzjastami determinacji lub zwykłymi frustratami?” Pisząc o lekkości, Calvino gromadzi argumenty na jej korzyść, doskonale zdając sobie sprawę, że ciężar łatwo znajdzie licznych adwokatów. „Podczas tego wykładu – wyznaje – postaram się wyjaśnić – sobie i państwu – dlaczego uznałem lekkość za wartość raczej niż za wadę”¹⁰.

⁷ Karol Berger w rozmowie z Karoliną i Pawłem Siechowiczami, *Pisać, żeby się czegoś nauczyć*, „Ruch Muzyczny” 12/2015, s. 45.

⁸ Ibidem, s. 43.

⁹ Cyt za: Italo Calvino, op. cit., s. 22.

¹⁰ Italo Calvino, op. cit., s. 9.

Calvino brzmi najbardziej osobiście – jak człowiek, nie jak pisarz – gdy mówi: „W chwilach, kiedy królestwo człowieka wydaje mi się skazane na znoszenie ciężaru, myślę, że powinienem, niczym Perseusz, odlecieć w inną przestrzeń”¹¹. Pragnie jednak, by ta inna przestrzeń pozostawała blisko rzeczywistości, nie była od niej ucieczką, ale jej przemienieniem. Tak jak wykonanie Carmignoli przemienia koncerty Bacha. Słuchamy Bacha uśmiechającego się nonszalancko.

Zapisując te słowa, nakłoniłem ucha ku pewnemu wspomnieniu. Usłyszałem głos 90-letniego Alfreda Schreyera mieniącego się dumnie ostatnim uczniem Brunona Schulza z Drohobycza. Skrzypek i śpiewak, którego łut szczęścia ocalił przed wojenną zagładą, stanął na estradzie drohobyckiego kinoteatru, by wraz ze swoim triem (Lew Łobanow przy pianinie i Tadeusz Serwatko na akordeonie) zagrać koncert (było to w 2012)¹². Schreyer sam anonsował kolejne utwory. Cały czas brzmi mi w uszach zapowiedź „A teraz, piosenka, ot, taka sobie... lekkomyślna” poprzedzająca brawurowe wykonanie autotematycznego fokstrota *Gdy Dorota gra fokstrota* (ten sam program został utrwalony na płycie upamiętniającej wieczór w warszawskim Teatrze Polskim i to właśnie z tego nagrania pochodzi ta zapowiedź).

A gdyby tak przewartościować lekkomyślność, zapomnieć o jej pejoratywnym zabarwieniu? Lekkomyślność – lekkość myśli. Lekkomyślność – ujmowanie świata jego nieznośnego ciężaru. Lekkomyślność taka, jak Calvina (i Schulza!) na gruncie pisarstwa, Markowskiego – w humanistyce, Garrinchy – na boisku, Carmignoli – na estradzie.

¹¹ Ibidem, s. 13.

¹² Zob. *Występ zespołu Alfreda Szrajera w Drohobyczu*, <https://www.youtube.com/watch?v=ilc76atH9tY> (dostęp online 21.12.2015). *Gdy Dorota gra fokstrota* utrwalona została między 32'42" a 36'34".